





II Tajemnica Radosna

NAWIEDZENIE

Na Camino spotkania przychodzą tak samo niespodziewanie jak poranne światło. Idę sam, zapatrzony w drogę przede mną, gdy nagle w oddali pojawia się sylwetka drugiego pielgrzyma. Czasem to tylko krótkie „*Buen Camino*”, wymiana uśmiechu, chwilowe zrównanie kroków. A jednak w tej prostocie jest coś więcej – jakby na moment czyjeś życie splatało się z moim, tworząc małą wyspę dobra pośród oceanu samotności.

Bywa, że ktoś poda wodę, ktoś zapyta, czy wszystko w porządku, ktoś opowie dwa zdania swojej historii. Tak niewiele – a jednak serce staje się lżejsze, plecak jakby mniej cięży, a droga jaśnieje. Zdumiewa mnie, jak często Bóg przychodzi w drugim człowieku tak cicho, że mógłbym nie zauważyć, gdybym szedł zbyt szybko.

Idąc tak obok kogoś choćby przez kilka minut, czuję, że jest w tym coś z drogi Maryi do Elżbiety. Ona też szła, niosąc w sobie tajemnicę większą, niż potrafiła ogarnąć. Nie potrzebowała wielkich słów, by dać Elżbiecie radość. Wystarczyła Jej obecność – obecność, która przynosi pokój.

Te krótkie pielgrzymie spotkania uczą mnie, że Nawiedzenie to decyzja, by nieść ze sobą dobro. Nawet jeśli idę sam, mogę być dla kogoś chwilą oddechu. Mogę uśmiechem rozjaśnić czyjś trudny kilometr. Mogę dać to, co sam dostałem od Boga – nadzieję.

*Patrzę na drogę przede mną i zwalням,
jakbym nie chciał minąć człowieka,
którego stawia mi Bóg, i modłę się:
Panie, naucz mnie iść do ludzi jak Maryja
– z sercem, które nie zatrzymuje dobra dla siebie.
Uczyn' mnie obecnością, która podnosi.
Słowem, które nie rani.
Krokiem, który dodaje odwagi.*

Bo na Camino odkrywam, że Nawiedzenie
dzieje się tam, gdzie ktoś dostaje od drugiego
odrobinę światła.

I idę dalej.